№ 67. Warszawa, Wtorek 24 Sierpnia (5 Września) 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.
Numer pojedynczy kop. 5.

GAZETA TEATRALNA

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy kop. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w DODATKU o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Wiktoryna i Justyniana.
Jutro Zacharyasza Proroka.

× W sobotę 21 Sierpnia (2 Września), o godzinie 12 w południe, Najjaśniejszy Pan raczył odwiedzić, w pałacu Łazienkowskim, Jego Cesarską Wysokość Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza Starszego, i zabawiwszy tam kwadrans blizko, wrócił do Belwederu. O godzinie 3 po południu, Jego Cesarska Mość raczył odbyć, po zaalarmowaniu, mustrę wojsk gwardji, które zgromadziły się na polu Mokotowskiem. O godzinie 6 i pół był w pałacu Belwederskim obiad na 25 osób. O godzinie 9 wieczorem, Najjaśniejszy Pan, oraz Ich Cesarskie Wysokości Wielki książę Cesarzewicz Następca Tronu i Wielka Księżna Cesarzewiczowa, raczyli uszczęśliwić Swą obecnością wieczór w instytucie Aleksandryjsko-Maryjskim, zkąd, o godzinie w pół do 11, wrócili do Belwederu.

Ich Cesarskie Wysokości Wielki Książę Cesarzewicz Następca Tronu i Wielka Księżna Cesarzewiczowa, z Wielkiemi Książętami Sergjuszem i Pawłem Aleksandrowiczami, raczyli tegoż dnia, o godzinie 2, jeździć do Wilanowa, zkąd wrócili o godz. 4 i pół.

Onegdaj, 22 sierpnia (3 września), o godzinie 10 i pół z rana, Najjaśniejszy Pan raczył słuchać mszy św. w cerkwi pałacu Łazienkowskiego, poczem na placyku naprzeciw tego pałacu, odbyła się parada kościelna, w której wzięły udział dwa szwadrony pułku ułanów lejb-gwardji Jego Cesarskiej Mości i pułku grodzieńskiego huzarów lejb-gwardji. O godzinie 1 po południu, Najjaśniejszy Pan, w towarzystwie Ich Cesarskich Wysokości Wielkiego Księcia Cesarzewicza Następcy Tronu i Wielkiej Księżny Cesarzewiczowej, oraz Wielkich Książąt Sergjusza i Pawła Aleksandrowiczów, raczył udać się koleją żelazną warszawsko-wiedeńską do Skierniewic, do jenerał-feldmarszałka księcia Barjatyńskiego, zkąd raczył wrócić o godzinie kwadrans na pierwszą po północy.

(D. W.)

—

× P. Bałucki napisał nową dwuaktową krotochwilę: „Teatr Amatorski" i przesłał ją reżyserji teatru warszawskiego.

—

× W końcu bieżącego tygodnia, zjeżdża z Wilna do Warszawy osobliwość: „Niewiasta brodata" pani Marja Bacci. Dama ta jest właścicielką pięknej blond brody, której długość dochodzi pół łokcia!

Pani Bacci, paryżanka, ma lat trzydzieści, męzkie rysy twa—rzyprzedstawia się w Wilnie wydekoltowaną, dla okazania prześlicznego gorsu, bynajmniej niepokrytego włosem. Towarzyszy jej mąż z kilkoletnim synkiem.

—

O szkole dramatycznej w Warszawie.

× Antrakt a za nim i inne pisma tutejsze, zamieściły nie dawno, krótką wiadomość iż p. Deryng, ojciec utalentowanej tragiczki, która też, w samych prawie... komedjach występuje na warszawskiej scenie, powziął zamiar otworzenia tu szkoły dramatycznej.

Wiadomość ta, dotąd jeszcze platoniczna tylko, nastręcza nam następujące uwagi:

Bardzo to piękna i bardzo przydatna rzecz, Szkoła dramatyczna! Istniała ona w Warszawie przy dyrekcji teatrów, przez czas długi—a profesorami w tej szkole z której wyszło wielu zdolnych i pożytecznych aktorów i aktorek, bywali znakomici nawet artyści. Ostatecznie, po opuszczeniu dyrektorstwa teatrów przez szanownego emeryta, I. I. Jasińskiego, w szkole dramatycznej nastał pewien chaos— chociaż funkcjonowała ona jeszcze za prezesostwa ś. p. jenerała Haukego, pod kierunkiem nieboszczyka J. Chęcińskiego, jeżeli nas pamięć nie myli...

Pamiętamy nawet, że w r. 1864 lub 65-ym, urządzono, na scenie Rozmaitości, w godzinach południowych, rodzaj egzaminu czyli raczej popisu, dla kilku młodych uczenic wychodzących już z tej szkoły; pamiętamy że pomiędzy niemi była i panna Romana Popiel, dziś już rozgłośna i rzeczywiście utalentowana artystka, która na owym popisie, już okazywała oznaki tego talentu jakim zajaśniała później. Była tam również panna Biron, siostra tej która podczas tegorocznego sezonu debiutowała na scenie Teatru Letniego. Zdaje się że wkrótce po tem, zwinięto i resztki dawnej szkoły dramatycznej, zdecydowawszy snadź, iż była ona instytucją nie pożyteczną i nieprodukcyjną.

Czy miano słuszność w tym względzie? nie wiem — to pewna jednak iż opatrzność czyli też może starożytne muzy opiekuńcze nad sceną, Melpomena i Thalja, zatrwożone tak nieoględną decyzją, rzuciły w Warszawie pierwszy zaród teatrzyków ogródkowych. Prawda, teatrzyki te, począwszy od francuskich towarzystw śpiewających, z panną Goszkąip. Victorkiem na czele, a skończywszy na owej, z kilku osób złożonej truppie ś. p. Russanowskiego która najpierw w jakiejś bawarji na Podwalu, później zaś w ogrodzie Tiwoli, zarosłym wówczas trawą i chwastami, łamała pierwsze lody na drodze, po której gładko już i bezpiecznie, przeszły następne, lepiej zorganizowane, prowincjonalne towarzystwa, nie były wówczas a i dziś jeszcze nie są prawdziwemi przybytkami sztuki dramatycznej; powiem nawet że teatrzyki te, bądź to z powodu niewłaściwego kierownictwa, bądź może zostając pod świeżym jeszcze wpływem, owych smutnej pamięci, francuskich trup śpiewających, a wreszcie—hołdując w części, zepsutemu smakowi publiczności, która i na stałej scenie tutejszej nie zbyt estetycznie traktowaną była—zeszły z prostej a szlachetnej drogi i spuściły z oczu swój cel główny którym było spopularyzowanie sztuki dramatycznej—że nawet, zamiast polepszyć obyczaje mass, przez obudzenie w nich gustu do szlachetniejszych umysłowych rozrywek, pogorszyły je może, choć, na szczęście, nie w massach prostych które do zakulisowych stosunków w tych teatrzykach przypuszczone nie były—w każdym razie jednak. te drobne scenki koczujące, zastąpiły poniekąd, zwiniętą szkołę dramatyczną—wytworzyły bowiem pewien, dość znaczny nawet personel aktorów i aktorek, pomiędzy którymi, acz nie często, znaleźć można i talenta istotne jak np. Pp. Zimajer, Sochaczewska, Sienicka i t. d.

Ale teatrzyki ogródkowe zastępując *poniekąd*, niedostatek szkoły dramatycznej, nie były jednak i nie są taką szkołą, w poważnem tego słowa znaczeniu, bo szkoła każda a więc i dramatyczna, musi przedewszystkiem, dać swoim elewom jakies stałe zasady i oprzeć wrodzone ich zdolności na jakiejś podstawie wykształcenia bez którego i genjusz nawet rzadko obejść się zdoła. Dalej, szkoła dramatyczna powinna zaznajomić swoich uczniów z dziejami teatrów i z dziejami literatury dramatycznej a wreszcie,zbadawszy ich zdolności i usposobienia, skierować one na właściwą drogę.

Rozumie się że do tego jeszcze, w takiej szkole nieodzownym jest profesor, czy nauczycielka, którzyby elewom swoim, bądź wskazywali użycie akcji, pantominy i gestów, bądź też krytykowali umiejętnie i zdrowo dostrzeżone w ich grze probierczej, błędy—słowem, szkoła dramatyczna, jeżeli ma istotnie zasługiwać na taką nazwę poważną, musi się składać z kilku i to bardzo zdolnych i bardzo doświadczonych kierowników. Czy tedy p. Deryng, który aczkolwiek ma zaszczyt być ojcem utalentowanej córki, sam jednakże był zawsze tylko miernym aktorem, posiada kwalifikację moralną do założenia szkoły dramatycznej w Warszawie? Pozwalamy sobie powątpiewać o tem — chyba że projekt ten jest rodzajem prostego przedsiebierstwa opierającego nadzieję korzyści materjalnych na tak widocznym dziś popędzie a nawet i *rozpędzie* młodzieży płci obojej, do aktorskiego zawodu. W takim razie, p. Deryng ma słuszność, albowiem jeżeli jego szkoła nie dostarczy scenie warszawskiej artystów prawdziwie powołanych, to przynajmniej zaspokoi, na czas jakiś, gorączkę trawiącą obecnie młode warszawianki, z których każda chce być Modrzejewską, choćby nawet wiedziała że musi pierwej przepływać burzliwe fale życia... a później— szerokie oceany przestrzenie.

× Wczoraj, przechodząc ulicą Bednarską, byliśmy swiadkami tragicznego wypadku, który jednakże nie miał złych następstw. 18-letnia dziewczyna, idyotka, utrzymywana na sali ubogich warszawskiego Tow. Dobr., wyszedłszy z tejże sali, przeszła do stolarni będącej na pierwszem piętrze, i przez otwarte okno, po szyldzie utrzymującego skład nafty, spuściła się na ziemię, oprócz lekkiego stłuczenia nie doznawszy innej szkody. Jak nas objasniono, dziewczyna ta wyszedłszy niespostrzeżona z zakładu, tydzień cały przepędziła po za jego obrębem, a sprowadzona tam znowu, tak oryginalnym sposobem wyjść chciała.

—

× Wczoraj przystąpiono do ustawiania krat żelaznych na podmurowaniu, od strony ulicy Niecałej, przy Ogrodzie Saskim. Jeżeli roboty energicznie prowadzone będą, Warszawie, za dni kilka, przybędzie jedna jeszcze ozdoba, gdyż kraty rzeczone odznaczają się lekkością rysunku i wdziękiem prawdziwym.

—

× Czytelniku! Czy pamiętasz bulwary paryskie, przy bokach których, szerokie asfaltowe chodniki, zamienione zostały w letnie salony lub wschodnie bazary, przez właścicieli wytwornych kawiarń i cafée-restaurantów frontowych? Czy pomnisz ów tłum ożywiony, strojny i wesoły, zasiadający w owych kioskach oplecionych bluszczem i winogradem, wśród żywych kwiatów i żywych bóstw nadsekwańskiego Olimpu? Jeżeli pamiętasz te eleganckie, atłasem, marmurem i zwierciadłami umeblowane namioty—jakże ci po nich smakują nasze werendy Warszawskie, ustawione najczęściej tuż nad rynsztokami, które pomimo opiekuńczych mioteł stróży ulicznych, nie zawsze zapach róż roznoszą do koła.

Bądź co bądź jednak, nie drwijmy z domowego ubóstwa naszego—owszem, nawet podziękujmy pp. Cukiernikom i bawarjo-restauratorom tutejszym, za ich skromne naśladownictwo werend paryskich, bo i Warszawskie nawet, chronią nas, w każdym razie, od zaduchu letniego w zamkniętych salach owych zakładów i od mniej wonnych także kłębów tytuniowego dymu.

Lecz, czytelniku—jeżeli podzielasz to zdanie i rad spożywasz śniadanie lub pijasz kawę pod werendami Warszawskiemi to, zaklinam cię, nie jadaj i nie pijaj w jednej z takich, którą twórczy w pomysłach właściciel jednej z bawarjo-restauracji urządził, wprawdzie pod... gwiaździstem niebem lecz w ciemnem, opasanem murami podwórku. Przedsiebierczy ten mąż, uczynił to wprawdzie z powodu nadzwyczajnego natłoku gości, których jego bufet i kuchnia spopularyzowana wielce, gromadzą codziennie—lecz nieszczęściem, werenda jego pomysłu, aczkolwiek także opleciona bluszczem, sąsiaduje o trzy kroki tylko, z miejscem zasłoniętem deskami... Deski, zapewne, są rzeczą bardzo zwykłą — pożyteczną nawet—z nich żywym domy a umarłym trumny, wyrabia prostacza ręka — lecz czytelniku! — deski sąsiadujące z werendą owej popularnej bawaro-restauracji, są tajemnicze, groźne!...i zaklinam cię, ażebyś ani przed śniadaniem ani po spożyciu onego w owej werendzie—nie zaglądał za nie.

—

× Do miasta naszego wkrótce mają przybyć uczone psy, małpy i konie korsykańskie, które obecnie popisują się ze swą umiejętnością w Wilnie.

Właściciel tej truppy artystycznej, już podobno przez swego plenipotenta poszukuje u nas kąta, na pomieszczenie swych czworonogich i czwororęcznych ekwilibrystów i gimnastyków.

—

× Ludność Powiśla w Warszawie, ów typ prawdziwego ludu, mającego wady wielkie, lecz i cnoty nie małe, lubi wymierzać sobie doraźną sprawiedliwość.

Przechodząc wczoraj ulicą Furmańską, spostrzegliśmy zbiegowisko i krzyk wielki. Przyczyną tego było zdzieranie surduta z pleców jakiegoś jegomości, który wszelkiemi siłami opierał się tej egzekucji i krzyczał w niebo głosy.

Gdy zwróciłem uwagę napastnika, iż nikt sam sobie sprawiedliwości wymierzać nie może, ów rzekł śmiało:

— A to, proszę pana, mój lokator; wziął pieniądze na tercentag i niezapłacił, dziś zaś gdy wróciłem do domu z targu na Sewerynowie, znalazłem drzwi odbite i tego drapichrusta co jak złodziej swoje manatki zabrał. Za komorne przeto zdejmuje mu kapotę.

Za wdaniem się otaczających, kapota pozostała na grzbiecie „drapichrusta“, napastnik zaś, widocznie przewoźnik, odszedł mrucząc niezadowolony: „Niewolno! niewolno! Nawet swojej należności odebrać niewolno! Patrzcie ich!

—

× Lokatorów domu, dawniej Kochanowskiego, zabawia codziennie małpka „Lola“, paregrynująca swobodnie po dachach i płatająca tam tysiączne figle. Małpka ta jest własnością artystek dramatycznie-ogródkowych, pp. C...

—

× Amatorom kąpieli Wiślanych udzielamy jedną radę—to jest, aby nigdy nie wchodzili do wody *znużeni*. Człowiekowi choćby najmocniej *spoconsmu* zimna woda nie zaszkodzi, czego najlepszem świadectwem są żołnierze, których zwyczajem jest rzucać się z łaźni parowej do rzeki. Co innego zachodzi wszakże, gdy ciało jest *strudzonem*, wówczas bowiem organizmowi zagraża paraliż, jaki dotknął ongi poetę Scarrona, który wczasie karnawału w kostiumie Adama, zanurzył się w miodzie, a następnie rzucił w pierze i tak przystrojony obiegał Paryż. Była to dla gamenów gratka—ścigali też szaleńca zapamiętale, rzucając nań kamieniami, aż w końcu zniewolili go do szukania ocalenia w Sekwanie. Niestety! od tej chwili Scarron został sparaliżowanym, i do końca życia w krześle pozostał.

Zestawiamy te przykłady, dla uchronienia zwolenników kąpieli zimnych od wypadków.

Wczoraj widzieliśmy młodzieńca, który po dwugodzinnej szybkiej ekskursji pieszej po mieście, wykąpawszy się w Wiśle, nagle zasłabł, i dopiero po dwugodzinnym śnie na galarze, obwinięty w kołdry i koce, przebudził się rzeźwiejszym. Ostrzegamy że z wodą nie można żartować.

—

× Na moście Aleksandryjskim, codziennie widzieć można bezpłatnie, *karzełka*, który wysokością ciała, nie przechodzi trzydziestu sześciu cali. Nieszczęśliwa ta istota, nie wyciąga nigdy ręki do nikogo, lecz sam jej widok zniewala przechodniów do udzielenia jej wsparcia. Gdyby taki człowieczek rodził się gdzieś w Niemczech, znalazłby niezawodnie sprytnego dobrodzieja, któryby obwoził go po Europie.—My w tej mierze jeszcze jesteśmy zacofani — i nie pragniemy bynajmniej postępu na tej drodze.

—

× Sprawdziły się nasze przewidywania, woda na Wiśle dziś opada—obniżyła się już jej wysokość do sześciu cali.

—

× Czy znasz czytelniku, ulicę Blaszaną na Pradze? Jeżeli nawet z nazwy jest ci obcą, to dla zaspokojenia ciekawości, przejdź most kratowy, potem po schodkach zejdź na wał, a gdy ujdziesz z pięćdziesiąt może kroków, dostrzeżesz tę uliczkę z lewej strony od wału, i wyczytasz najwyraźniej wypisaną jej nazwę na blasze, przybitej do ściany narożnego. drewnianego domku. Owóż uliczkę tę przeżyna kanał, pozostający w stanie iście opłakanym—kanał, w którym gromadzą się nietylko ścieki wypływające z trzech punktów Pragi, a mianowicie z ulicy Brukowej, z dzielnicy Szpitala i Straży Ogniowej—ale nadto nieczystości, wrzucane tam ze wszech domków owemu kanałowi poblizkich. Można sobie wyobrazić, jak zabójczą atmosferę wytwarza ów zbiornik, i jak fatalnie wpływa ona na zdrowie Prażan.

A jednak kanał ten, nie wielkim kosztem mógłby być doprowadzonym do pożądanego stanu, gdyby go z obu stron obrukowano i osłonięto jakim drewnianym sklepieniem, a tem samem uniemożebniono stróżkom i stróżom sąsiednich domków, wlewanie nieczystości do tego „podręcznego rezerwoaru“.

W obecnym stanie zaniedbania, kanał ten staje się źródłem wyziewów miazmatycznych. Nie dość na tem—utrudnia on z powodu wązkości ulicy Blaszanej, przejazd przez nią końmi—i sami wczoraj byliśmy świadkami, jak furman od piwowara zawracając wozem, uderzył dyszlem w ścianę domu pani Próchnickiej, przebił ją na wylot, i obalił szafkę kredensową, jaka mieściła się w pokoju zajmowanym przez jednego lokatora.

Wszystkie te względy, przemawiają za doprowadzeniem do porządku kanału—co już będzie zapewne zadaniem miejscowego inżyniera.

—

× Pamiętacie zapewne czytelnicy, szereg pali, o które rozbijały się mętne fale Wisły? Były one bite dwoma szeregami, jako przedłużenie kamiennego bulwaru, który gdyby był przeprowadzony podług pierwotnego planu, od ulicy Czerniakowskiej do Cytadeli, uczyniłby z pobrzeża Wisły miejsce najpiękniejszych przechadzek. Później, urządzono bulwar drewniany i takim sposobem wyrwano wiślanym falom kilkanaście tysięcy łokci kw. gruntu. Utworzone z tego wyschłego koryta Wisły doły, po za bulwarem, zasypano śmieciami, gruzem, i dziś ulica Dobra wprost przez nie bieży, od Bednarskiej aż do Leszczyńskiej. Otóż w tych dniach, zaszło tam wielkie ulepszenie, gdyż ulica Dobra wyłożoną została, na znacznej przestrzeni, brukiem żelaznym, a nawet przystąpiono do urządzenia tam trotoarów.

TEATR WIELKI.

Dziś we Wtorek dnia 24 Sierpnia (5 Września) 1876 roku.

BOGINI WALHALLI

Balet z mitologji Skandynawskiej, w 3-ch aktach (8 obrazach) z prologiem, układu Pasquala BORRI, Baletmistrza Teatrów Warszawskich, z muzyką Antoniego Baur.

OSOBY FANTASTYCZNE WALHALLI.

Odin	Pan Rządca.	Fenrys } rycerze Walhalli	Pan Minakowski.
Frygga, jego małżonka	Pani Popiel.	Baldur } rycerze Walhalli	* * *
Thor, ich syn, bożek wojny	Pan Przedpełski.	Przeznaczenie	Panna Meunier.
Freya, posłanka Odina	Panna Cholewicka.		

Azy—Norny—Genjusze—Walkirje—Bochaterowie i bóstwa Walhalli.

OSOBY FANTASTYCZNE HEKLI.

Loki, Bóg ognia	Pan Popiel.	Thyr, jego posłannik	Pan Gillert.

Amazonki—Genjusze ognia—Gnomy—Cyklopy—Wojownicy—Straże krateru—Furje.

OSOBY RZECZYWISTE.

Książe Herard	* * *	Falstaff, przyjaciel i nauczyciel } Księcia Ragnara.	Pan Marx.
Księżna	Pani Żeromska.	Dog-Dog, koniuszy } Księcia Ragnara.	Pan Kuhne.
Thola, ich córka	Panna Piotrowska.	Najwyższy Sędzia	Pan Puchalski.
Ragnar, siostrzeniec Księcia	Pan Filatyn.	Sędzia	* * *

Lud—Strzelcy—Łucznicy—Zbrojni Księcia—Dziewice—Maski i t. p.

TAŃCE.

PROLOG. 1. TANIEC ETERYCZNY WALKIRYI, Panie: Cholewicka, Kriger, Zaremba, Tyszczynko, Pignan, Adler, Lucas i Corps de ballet.

Obraz I. 2. SPOTKANIE i MIŁOŚĆ, scena z tańcem, P. Cholewicka, P. Filatyn. 3. BACHANALJA NA CZEŚĆ ODINA, Pp: Wasilewska, Zaremba, Popiel, Pignan, Adler, Lucas i Corps de ballet. 4. DŹWIĘKI NIEZNANE, taniec, P. Cholewicka. 5. PAS DE DIX magnetyczne, Pp.: Cholewicka, Wasiłewska, Rycerkiewicz, Kriger, Popiel, Tyszczynko, Pignan, Adler, Lucas, P. Gillert.

Obraz II. 6. LEKCJA TAŃCA, Panie: Cholewicka, Piotrowska.

Obraz III. 7. KOSMOPOLITANKA: a) WALC, Panie: Piotrowska, Oliwińska i Corps de ballet: — b) POLKA, Damy: Panie: Wasilewska, Kriger, Zaremba, Tyszczynko,—Kawalerowie: Panie: Rycerkiewicz, Popiel, Adler, Meunier Eug.—c) TARANTELLA, Panie; Oliwińska, Wasilewska, Kriger, Popiel, Zaremba, Tyszczynko, Pignan, Adler, Lucas, — PP. Przedpełski, Ossowski, Royer, Chronowski, Objezierski, Karpowicz, Zuberbier, Szpecht, Sikorski. 8. PAS DE DEUX, Panna Cholewicka, Pan Gillert, 9. REDOWAK. Panna Oliwińska, P. Przedpełski. — 10. TANIEC KWIATÓW, Panie: Cholewicka, Piotrowska, Rycerkiewicz, Popiel, Zazemba, Tyszczynko, Pignan, Adler, Lucas i Corps de ballet.

Obraz VII. 11. HOŁD LOKEMU, marsz tryumfalny, Panie: Oliwińska, Kriger, Popiel, Zaremba, Tyszczynko, Pignan, Adler, Lucas, Meunier Eug. Pan Gillert i Corps de ballet. 12. ZAPOMNIENIE, Panna Cholewicka,—PP. Popiel, Gillert i Corps de ballet.—13. RYDDA, finał. Obraz VII. APOTEOZA.

TEATR LETNI.

Dziś we Wtorek, dnia 24 Sierpnia (5 Września) 1876 r.

FAŁSZYWI POCZCIWCY

Komedja w 4-ch aktach, Barieré, przełożył Dzierzkowski.

Peponet, bogaty przemysłowiec	Pan Żółkowski.	Anatol } kapitaliści	Pan Grubiński.
Emmelina } jego córki	Pani Ostrowska.	Lecardonel } kapitaliści	Pan Krogulski.
Eugenja } jego córki	Panna Popiel.	Germain, służący Peponeta	Pan Dąbrowski.
Vertillac	Pan Rapacki.	Zuzanna } służący w domu Peponeta	Panna Gilska.
Oktawjusz Delcroix, jego siostrzeniec	Pan Wolski.	August } służący w domu Peponeta	Pan Kruszewski.
Edgar malarz, jego przyjaciel	Pan Tatarkiewicz.		
Bassecourt	Pan Ostrowski.		
Pan Dufouré	Pan Chomiński.		
Pani Dufouré	Pani Mazurowska.		
Raul ich syn	Pan Szymanowski.		

Rzecz dzieje się w 1 i 2 akcie na wsi, w 3 i 4 akcie w Paryżu.

Cena miejsc zwyczajna.—Początek o godz. 8-ej wieczorem.

OGŁOSZENIA.

Дозволено Цензурою, Варшава 24 Августа 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wydawca i Redaktor, Aleksander Niewiarowski.